





patent weterynarski uczniom szkoły, której plan i układ naukowy nie są znane. Ponieważ zatem nie wiadomo, czy ukończeni uczniowie tej szkoły w rzeczywistości odpowiadają wszelkim wymogom umiejętności, przeto oświadcza, iż uzyskanie sankcji tej ustawy jest co najmniej bardzo wątpliwem.

Krzeczunowicz wnosi, aby przyjęto ustawę nie ogłaszającą się na ostrzeżenia kom. rządowego. Jeżeli rząd nie potwierdzi uchwały, to nie będzie to w niczem przeszkadzać uczniom, którzy się wykażą świadectwami frekwencyjnymi do wykonywania praktyki weterynaryjnej, jak się to dzieje z lekarzami. My zaś w Wydz. kraj. pokładamy zaufanie, iż ułoży taki plan szkoły, który zarczy rzeczywiste uzdolnienie elewów szkoły weterynaryjnej.

Haller popiera poprzedniego mówcę. Sądzi on, że legalnie czy nielegalnie zawsze ukończeni uczniowie tej szkoły wykonywać będą praktykę weterynaryjną. Przypomina ważność i konieczną potrzebę zaprojektowania szkoły mianowicie że względu na zarząd „księgoszusa” zwaną. Odnosnie do uwag kom. rządowego przypomina, że istnieje w tym względzie ustawa państwowa normująca cały plan szkoły w sposób tak szczegółowy, iż nawet ustanowiony jest porządek, w jakim nauka przedmiotów nastąpić ma, dalej rozkład godzin itd. Ponieważ jednak ustawa ta nie stoi jeszcze na stanowisku nowoczesnej umiejętności a nowa w tym przedmiocie ustawa wydana jeszcze nie jest, przeto mniema, że Wydział przy układaniu planu szkoły (co tak prędko nie nastąpi) będzie mógł uwzględnić nową wydaną się mającą ustawę państwową, przez coby projektowi swemu mógł zapewnić sankcję monarszą.

Zyblikiewicz oświadcza się przeciw projektowi komisji. Nie czyni on tego ze względu na podniesioną przez komisarza rządowego kwestję kompetencji; choćby kompetencja pozwoliła, loika nie pozwala. Mamy uchwalić fundusze — powiada mówca w zwykły sobie energiczny sposób — a nie wiemy jeszcze na co, nie wiemy, jak będzie ta przez nas utrzymywana szkoła, wyższa czy niższa, jaki rozkład nauk, ile lat kurs będzie trwał i t. d.

Spuścił się na Wydział krajowy — jak to czyni Krzeczunowicz — nie może, pomimo wszelkiego szacunku dla tegoż Wydziału. W ogóle zbyt nie zaufanie ukazało się dla nas bardzo skłódliwem. Dla zbytniego zaufania do niegdyś namiestnika rodaka uchwalono tę tak ze wszystkich stron i słusznie zacepaną ordynację wyborczą. W projekcie komisji znajdują się wnioski przedczesne: co potrzebne, tego nie ma; co zaś niepotrzebne, o tem nie zapomniano. Pojmuje mówca, że można zawołać fundusze na zakupienie realności i wybudowanie gmachu; do dalszego zaś rozporządzania funduszami potrzebnym jest, aby przedłożono plan szkoły i potrzebne koszty. „Niechaj inni idą na oślep, ja nie mogę.” Zastrzega sobie postawienie poprawek przy rozprawie szczegółowej.

Sprawozdawca Skrzyński zarzuca Zyblikiewiczowi, iż postępując podług jego myśli, musiałby Sejm pusić w odwłokę sprawę założenia szkoły weterynaryjnej, której kraj z upragnieniem oczekuje oddawna i której się już Stany galicyjskie domagały w r. 1823. Nie bez pewnej ironii przypomina on p. Zyblikiewiczowi, że w podobny sposób przez swój wniosek o zwolnienie *enquety* spóźnił ostateczne załatwienie sprawy wykupu propinacji. Komisarzowi rządowemu odpowiada, iż się nie spodziewa, aby rząd miał odmówić sankcji, skoro plan naukowy zostanie wygotowany podług istniejących ustaw państwowych. Dyskusa w rozprawie ogólnej zamknięta. Przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Art. 1. „We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryjna wraz ze szkołą kucia koni.” przyjęte.

Ks. Naumowicz wnosi dodatek „...szkoła weterynaryjna alopacyjna i homeopatyczna...” przy czem system homeopatii poleca ze stanowiska praktycznego dla tanioci teje, ze względu wreszcie, iż nie wymaga obszernych studiów przedwstępnych. Gross sprzeciwia się wnioskowi poprzedniego mówcy już dla względów formalnych; co innego system a co innego szkoła, i tak szkoła nazywa się medyczna bez względu na system, podług którego w niej udzielają naukę. Wniosek ks. Naumowicza należy raczej do planu naukowego aniżeli do ustawy.

Profesor Dr Majer zastrzega się przeciw temu, aby na niewłaściwym miejscu starano się rozstrzygać kwestie i spory naukowe i wskazuje na obrady ostatniego kongresu naukowego w Innsbrucku, który sę też oświadczył za tem, aby żadne inne ciała prócz naukowych nie rozstrzygały w przedmiotach nauki; tak też i myśli poruszona przez X. Naumowicza oczekuje rozstrzygnięcia swego na innym zupełnie gruncie aniżeli na tym, na który ją przeniesiono. Przy założeniu szkoły w mowie będącej jedną tylko założeńiem powinna przyswiecać myśl a mianowicie, aby ta szkoła założył się mająca reprezentowała w rzeczywistości naukę i postęp. Fundusze zaledwie wystarczą na założenie jednej szkoły, nie pora więc teraz myśleć o zakładaniu równocześnie dwóch szkół z różnymi systemami.

Ks. Sanguszko popiera wniosek X. Naumowicza, wskazując mianowicie na to, że homeopatia wielu liczy zwolenników, i że ze stanowiska wskiego gospodarstwa, któremu głównie w tej sprawie idzie nie o spory naukowe, ale o jej praktyczną korzyść, aby mógł być swoje przedk, tano i skutecznie wyleczyć, homeopatia na wszelkie zasługi uwzględnienie. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisji. Dodatek X. Naumowicza upadł.

Przystąpiono do rozprawy nad artykułem 2m:

„Zakład ten uznaje się za krajowy.”

Grocholski przypomina, że opuszczono w ustawie wzmiankę o ważnej bardzo okoliczności, a mianowicie, że szkoła będzie publiczną. Weigel następnie jeszcze obszerniej wyłuszcza znaczenie szkoły publicznej, jako takiej, która wydaje świadectwa z większą autoryzacją niż inne szkoły i która uczniom swoim umożliwia przejście do odpowiednio wyższych klas innych zakładów.

Grocholski wnosi następującą stylizację:

„Zakład ten uznaje się za zakład krajowy publiczny”; Krzeczunowicz: „Szkoły te uznaje się za krajowe publiczne”; Dr Weigel zaś: „Zakład ten uznaje się za szkołę krajową publiczną”. Po dość długiej dyskusji, przy której te trzy wnioski w najrozmaitszy pokombinowany sposób, przyjęto w końcu stylizację Weigla, do której i sprawozdawca przystąpił.

Przy rozprawie nad artykułem 3m:

„Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszy szkoły kucia koni na zakupno realności, (przebudowanie i stosowne urządzenie takowe), tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne). W tym celu upoważniony jest do sprzedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2000 złr. w a.

przez b. wydział miasta Lwowa pod d. 28 kwietnia 1869, na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej”.

Dr Zyblikiewicz postawił zapowiedzianą w rozprawie ogólnej poprawkę, a mianowicie wniosek o opuszczenie słów: „przebudowanie... potrzebne”. Toku rozpraw, jakie się z powodu tego wniosku wszczęły, nie podaje, gdyż rozprawa ta została aż do przyszłego posiedzenia odroczone, na którym wszystkie wnioski i poprawki przyjdą pod powtórny rozbiór. Wspomnę tylko, iż oprócz Zyblikiewicza przemawiali: Sprawozdawca, Krzeczunowicz, Haller (przeciw wnioskowi Zyblikiewicza), Chrzanowski, Majer i Dr Czerkaski. Końiec posiedzenia o godz. 3ej. Przyszłe posiedzenie we wtorek dnia 5 b.m. Porządek dzienny jest następujący:

1) Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem komisji admin. o szkole weterynaryjnej (Sprawozd. Skrzyński).

2) Drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniu, gdy poseł ulegnie kondemnacji sądowej wniosku Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. (Sprawozd. Kabat.)

3) Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. do ustawy o wywyższeniu na cele drogowe (Sprawozd. Gross.)

4) Spraw. Wydziału kraj. o przyzwolenie gminie Bursztyn na pobór 45 % dodatków gminnych (Sprawozd. Haller.)

5) Spraw. W. kr. o przyzwolenie gminie Słobudka Janowska na pobór 31 % dodatków gminnych. (Spraw. Haller.)

6) Podobnie względem przyzwolenia gminie Chlebiżyn Leśny na pobór 38 % dod. gminnego (Sprawozd. Haller.)

7 i 8. Podobnie względem gmin Żywaczów (26 1/2 %), Probabin (35 %), Wierzbowa (30 %) i Radomyśl (44 1/2 %). (Sprawozd. Haller.)

### Lwów 30 września.

(Z) Wiadomo, że wybory posłów na Sejm i dotychczas prawo wyborcze urzędowa ordynacja wyborcza okrojowana w 1861 r. Obowiązywała ona w całości aż do 1867 r. Lecz na sesji sejmowej w 1866 r. Sejm na przedłożenie rządowe uchwalił oddzielną ustawę zatwierdzoną 16 stycznia 1867, mocą której zmienił dwa paragrafy tej ordynacji wyborczej, to jest §§ 11 i 13. Następnie na przeszłorocznej sesji Sejm w miejsce § 17 ordynacji wyborczej, uchwalił ustawę zatwierdzoną dnia 13go stycznia 1869 r.

Gdy teraz po dwóch przeszło latach prawomocności ustawy sejmowej z 16go stycznia 1867 r., zmieniającej ordynację wyborczą, przyszło po raz pierwszy zastanawiać się nad ustawą, ujrano jej niekorzystność i niestosowność; ujrano, że większą część wyborców w miastach pozbawia ona prawa wybierania posłów. Uczył więc zaraz na pierwszym posiedzeniu sejmowym tegorocznej sesji Wydział krajowy wniosek o zmianę tej ustawy sejmowej wyborczej z 16 stycznia 1867 r., i projekt tej zmiany przedłożył. Projekt ten pośpiesznie ułożony i nagle na drugim posiedzeniu sejmowym 16go września uchwalony, jest niedostateczny i nawet w ustawę zmienioną być nie może, gdyż zamiast przytoczyć dosłownie właściwe postanowienie, odwołał się do § 17. ordynacji wyborczej, który to § nie istnieje i nie obowiązuje, bo został przez Sejm na przeszłorocznej sesji zniesiony ustawą z 13go stycznia r. b., która w jego miejsce jest prawomocną. Dodam tu nawiasowo, iż gdyby 16 t. m. sejm przyjął poprawkę p. Zybzyńskiego popieraną przez wielu posłów, która, zamiast odwoływać się do nieistniejącego § 17, przytaczała dosłownie właściwe postanowienie w nim zawarte, uchwalona przez Sejm 16 września r. b. ustawa nie mieściłaby w sobie fatalnej pomyłki i mogłaby być zatwierdzoną. Cokolwiekbyś, uchwalona 16 września r. b. nowella nie mogła otrzymać i nie otrzymała zatwierdzenia z powodu wspomnianego ważnego błędu.

Przeto dotychczas istnieje prawomocnie uchwalona przez legalną władzę, której akt w kraju kompetencji nie zaprzecza, bo przez Sejm, i zatwierdzona w drodze konstytucyjną krajową przepisana ustawa wyborcza z 16 stycznia 1867 r. Według niej więc tylko mogą prawnie odbywać się wybory posłów, aż do chwili, w której nowa ustawa zostanie znów przez Sejm uchwaloną, zatwierdzoną przez Cesarza i prawnie obowiązującą.

Gdyby uchwalenie ponowne i zatwierdzenie nowej ustawy wyborczej ukończono było w ciągu dni kilku np. do 4go października, wówczas wybory posłów z miasta Lwowa mogłyby być rozpisane najwcześniej na 21 października. Albowiem po zatwierdzeniu ustawy, musiano by ułożyć odpowiednie jej spisy wyborców, które następnie przez piętnaście dni winny być publicznie wywieszone przed rozpoczęciem wyborów, gdyż pominięcie tego warunku uczyniłoby wszelkie wybory nieważnymi. Przeto najwcześniejsze posiedzenie we Lwowie wybrani, mogliby zasiąść w Sejmie 23 lub 24 października, tj. w chwili zamknięcia sesji sejmowej. W takim razie nie tylko Sejm pozbawiony byłby na całą swą sesję trzech członków, ale nawet wybierając do Rady państwa, nie mógłby wybrać nikogo z kury posłów lwowskich, gdyż z pomiędzy czterech posłów lwowskich (z których jeden według statutu krajowego ma być przez Sejm do Rady państwa wybrany) trzech złożyło mandaty i ma być dopiero wybranych, a czwarty, poseł Smolka, obstarczy za nieobstawianiem Rady państwa, nie przyjmie naturalnie do niej wyboru.

Tymczasem wielu twierdzi, że gdyby według dotychczas prawomocnie obowiązującej ustawy sejmowej odbyły się na 7 t. m. wybory posłów we Lwowie, wybrani nie powinni przyjąć mandatu. Mniemanie takie byłoby, według mnie, wówczas usprawiedliwione, gdyby ustawa z 16 stycznia 1867 r., według której odbyłyby się te wybory, była narzuconą okrojowaną lub uchwaloną przez władzę, której prawa uchwalania takich ustaw kraj zaprzecza. Lecz do wyborów, któreby się 7go października odbyły we Lwowie według dotychczas obowiązującej ustawy, nie da się to w żaden sposób zastosować. Albowiem ustawa, według której odbywałyby się wybory we Lwowie, postanowiona była przez Sejm, któremu nikt w kraju prawa i kompetencji pod tym względem nie zaprzecza. Jest więc i musi być w oczach i przekonaniu nas wszystkich prawomocną i obowiązującą. Wprawdzie jest niekorzystna i niestosowna i Sejm pragnie ją zmniejszyć. Nawet uchwalił on już zmienioną ustawę, lecz ta nie mogła być zatwierdzoną jedynie z powodu ważnego błędu, który ją czyni niemożliwą. Nie wzbraża się zaś rząd bynajmniej przedłożyć do zatwierdzenia zmienioną przez Sejm ustawę wyborczą, jak tylko pomyłka czyniąca ją niedostateczną, będzie usunięta; nie ma więc potrzeby przysmuszać

rząd do zatwierdzenia nowelli wyborczej odmawianemu udziału w wyborach lub nieprzyjmowaniu mandatu poselskiego z wyborów odbywanych według dotychczasowej prawomocnie przez Sejm wydanej ustawy.

Czyż mamy zachęcać, aby nawet ustawy wydane przez władzę ustawodawczą krajową naszą, przez Sejm nie były szanowane i wykonywane?

Ponieważ dotychczasowa ustawa sejmowa wyborcza jest niekorzystna, powinniśmy się starać, aby Sejm poprawił ją jak najprędzej; lecz dopóki to nie nastąpi, każdy, który pragnie poszanowania władz krajowych, musi przyznać, że wybory powinny się odbywać według prawomocnej ustawy wyborczej przez Sejm wydanej; i powinniśmy wybranych takimi wyborami za prawnie wybranych posłów uważać.

### Tarnów 2 października.

(W.) Znać już rezultat ostatnich odbytych u nas wyborów tak z mniejszej jak i większej własności. Z mniejszej własności obranym został ks. Rybarski. Znajac szanowanego dzisiejszego posła, cieszyć się tylko możemy z tego wyboru.

Inne jednak i większe miały znaczenie wybory z większej własności, i dla tego zamierzam opisać szczegółowo ich przebieg tem więcej, iż po raz pierwszy widziałem tu u nas w Tarnowie tak ożywione wybory, tak zajmującą i żwawą dyskusję, i tak prawdziwą, w całym tego słowa znaczeniu, walkę wyborczą. Dawniej bowiem zwykłe akt ten odbywał się u nas drzemiąco. Nie szło może i teraz wyraźnie o dwa wprost przeciwnie kierunki polityczne w bieżących kwestjach. Przynajmniej nie odrysowały się one stanowczo, ale nieśwadośnie jednak spotkały się tu i starły z sobą dwa prądy: jeden dojrzałości i wytrawności politycznej, drugi więcej uczuciowy, deklamacyjny i pseudo-liberalny, jednym słowem, tak nazwany prąd „zwawszego postępu” — przekonanie się o tem z dokładnego niniejszego sprawozdania.

Wszystcy czuli, że skoro miała w dzisiejszych okolicznościach być postawiona kandydatura redaktora *Przeglądu Polskiego* p. Koźmiana, skutek wyborów w każdym razie nie będzie obojętnym i będzie miał znaczenie i doniosłość polityczną. Dla tego też pomiędzy temi, którzy żywszym biorą udział w sprawach publicznych, wybory te obudziły nie małe zajęcie. Już na parę dni przed terminem wyborów przybyli wszyscy posłowie z obwodu tarnowskiego: Ks. Sanguszko, pp. Dzwonkowski, Rogawski, Dr Rutowski, a na przedwyborcze zebranie przybył także p. Trzeciecki jak wieśno niebaw, jako przedstawiciel klubu rezolucjonistów. Główne osoby biorące udział w tych wyborach już we czwartek 30go września były zebrane w Hotelu Krakowskim. Zwolennicy p. Koźmiana byli niemal pewni zwycięstwa, jednak widzieli, że się na zacięty zanoszą walkę. Mówiono, że p. Rutowski jako przedstawiciel frakcji Dr Smolki i klubu demokratycznego, że p. Trzeciecki jako reprezentant klubu rezolucjonistów mieli przeszkadzać, bądź co bądź, wyborowi p. Koźmiana, a raczej, że użyje tu tego wyrażenia „Lustratorczyka.” Pomimo więc nadziei zwolenników p. Koźmiana według mnie, zdania się wazyły, czego dowodem sam następnie stosunek głosów przy wyborach.

O godzinie 4ej w sali Hotelu Krakowskiego rozpoczęło się przedwyborcze posiedzenie, zwołane przez posłów, ks. Sanguszkę i p. Dzwonkowskiego. Na żądanie zgromadzenia p. Maryan Sroczyński zajął miejsce przewodniczącego; wyraził on: ubolewanie, iż zwykłe wybory odbywają się bez życia, bez dyskusji, bez wskazania kandydatom sposobu patrzenia na wybory, i nadzieję, że ta razą innym torem pójdą rzeczy, dla tego też otworzył dyskusję nad kwestją prawno-państwową. Zrobiono uwagę, że wszelkie dyskusje są pożądane, byle nie przybierały formy instrukcji; i rozpoczęła się dyskusja. Poseł Rutowski zabrał parę razy głos oświadczać, iż on obstawał zawsze będzie za abstencją; następnie wyraził się dość niepoehlebnie o sejmie, twierdząc, że zajmuje godne stanowisko. Na to powstał p. Tytus Bobrowski i w związku z przemówieniem odparł, że to może być zdanie osobiste posła Rutowskiego, lecz, że zgromadzenie nie powinno rzucać współ z nim potępienia na reprezentację kraju i że on czuje się obowiązany przeszkodzić temu, aby milczenie nie było uważane jako potakiwanie słowom Dr Rutowskiego. Ta przemowa p. Bobrowskiego okryta została licznymi oklaskami. Następnie p. Rogaliński Mieczysław zwrócił uwagę, że dyskusja mija się z celem, że zebrano się dla postawienia i wysłuchania kandydatów, że i dyskusja polityczna właściwszy przybiera kierunek, gdy kandydatury będą już postawione, że zatem wnosi o postawienie kandydaty i że on stawia kandydaturę p. Koźmiana. Zaraz potem pp. Sroczyński i Rutowski postawili kandydatury Dr Stojałowskiego i Rydzowskiego pp. Petrowicza i Piotrowskiego, profesora z Krakowa. Gdy jednak pokazało się, że pp. Stojałowski, Rydzowski i Petrowicz kandydatury przyjąć nie chcą, pozostały tylko dwie kandydatury pp. Piotrowskiego i Koźmiana. Przewodniczący wezwał wtedy kandydatów do oświadczenia się w kwestji prawno-państwowej. Pierwszy głos zabrał pan Koźmian; oświadczył, że nie miał myśli stawać jako kandydat w Tarnowie, lecz że żądał tego od niego jego przyjaciele polityczni, że staje więc przed wyborcami jako przedstawiciel kierunku, którego broni w publicystyce. Gdyby był w sejmie, byłby przemawiał za inną formą, a w każdym razie stawiał poprawki do rezolucji, ale, że teraz, skoro sejm przyjął rezolucję, wypadła mu popierać, że dwie są drogi: abstencja lub legalna parlamentarna walka. Przeciw abstencji w ogóle bardzo silnie powstaje, twierdząc, że zwykłe narody dobijają się o prawo brania udziału w życiu parlamentarnym a nie zrzekając się go, że nas obalamca przykład Węgrov, że to był wypadek wyjątkowy, że Węgrzy abstencją afirmowali, a mybśmy tylko negowali, że nie abstencji zresztą, ale wojnie 1866 r. zawdzięczają Węgrzy uzyskanie wszystkich swoich praw.

Dalej rozwija powody, dla których jest przeciwny abstencji u nas i teraz. Potępia warunkowe wystąpienie, które musi doprowadzić do abstencji, obstarze za walką parlamentarną, za właściwym wyborem delegacji. Przyznaje, iż mu zarzuca, że już ta walka bezskutecznie była prowadzoną; ale na to odpowiada, że chociaż nigdy nie był skorym do potępienia delegacji, że choć wierzy w jej najlepsze chęci, popełniła ona błędy taktyczne, że teraz wypadła spróbować środków zalecanych przez mniejszość delegacyjną, że te przynajmniej nie byłoby w kraju dyskredytowały delegacji, nareszcie, że może zająć pomyślna zmiana okoliczności. Dalej odpycha solidarność z uważaniem konstytucyj grudniowej, jako korzystnej dla nas, i że z zdaniem,

iż jej bronić nam wypada. Przyjmujemy ją lojalnie, szczerze, jako konieczność, i w jej zakresie na teraz działać chcemy, ale na tem koniec. Zmierzać zaś musimy konieczność do jej zmiany nie tylko dla nas, ale i dla innych, i starać się tak ją zmienić, aby się stała zupełnie inną, odpowiedniejszą i prawom ludów i interesom Austrii. Nareszcie oświadczył stanowczo, że koniecznością jest opozycja przeciw ministeryum, dopóki ono nie okaże się skłonem do kompromisu. W końcu nacechował silnie politykę polską w Galicji. Stręśliwym te przemowę o ile główne jej momenta pozostały mi w pamięci. Zgromadzenie przyjęło ją oklaskami i wtedy rzeczywiste kandydatura p. Koźmiana znacznie się wzmocniła. Widziałem, że nawet na przeciwnikach zrobiła niejaki wrażenie. Po nim zabrał głos drugi kandydat p. Piotrowski. Kandydat ten używający powszechnego szacunku, spokojnie i wytrawnie przemówił zupełnie w tym samym duchu co p. Koźmian, odwoływał się wciąż na mowę p. Koźmiana, tak iż pokazało się, że żadnej zasadniczej różnicy nie było między nimi. Podnieśli to panowie Męciński i Michałowski. Następnie jednak zapytano się p. Piotrowskiego, czy pod względem opozycji i obalenia dzisiejszego przedtawskiego ministeryum nie ma jakiejś między nim a p. Koźmianem różnicy. Na to p. Piotrowski z godną pochwałą szczerością oświadczył, że co do opozycji zgadza się, lecz co do dążenia do obalenia obecnego ministeryum o tyle tylko był za tem, o ileby była pewność zastąpienia go lepszym i korzystniejszym dla nas. Tu się pokazała niejaka różnica między dwoma kandydatami. Kilku jeszcze mówców głos zabierało, a między innemi poseł Ks. Sanguszko w przemówieniu nacechowanym zdrowym rozsądkiem i oryginalnością oświadczył, że całe życie był szczerym i nie obwiał swego zdania w bawelnię, że więc i teraz w ten sam sposób przemówi, powiedziawszy dalej, że i on był i jest za poparciem rezolucji, że jednak są w jej redakcji ślady pośpiechu, że nie ze wszystkich jej punktów należy robić kwestję zasadniczą i upierać się przy nich, że zgadza się z tem, iż nie można jej opuszczać, że jednak dzienniki roznamiętniły tę sprawę, że w tej mierze bardzo wiele jest przesady, i rzekł przy oklaskach i wspólnej wesołości, jako mniema, iż nawet z obecnych tu nie wszyscy czytali całą rezolucję.

Następnie rzekł, że delegacja nie jest tak winna jak niektórzy twierdzą, że on jako członek izby panów brał udział nie raz w jej obradach i przybrał się jej działaniu, że widział zawsze najlepsze jej chęci, jej przykre, nieraz bolesne położenie, że przesadzono także jej porażkę, że nigdy, jak to przesadnie pisano, nie była popieczkowana, że takie przedstawienie rzeczy nie jest zgodne z prawdą. Z ważniejszych jeszcze przemówień przytoczyć winniem odczucie się posła Rogawskiego. Oświadczył on, że nie będzie powstał na delegację, bo należało do niej, bo złożył obecnie mandat, a niewszysey jego koledzy złożyli go już, że jedynie powiedzić może w tej mierze, iż zgadza się z p. Koźmianem, że delegacja popełniła błędy taktyczne. Jej porażka w radzie państwa była jednak przesadzona, albowiem nie ona się cofnęła, ale ministerjum i rada państwa przed ostatecznem rozstrzygnięciem kwestji. Dalej wyraził nadzieję, że kwestja rezolucji będzie teraz zadowalniająco załatwiona, że również jak p. Koźmian jest zdania, że kwestji wystąpienia z rady państwa nie można teraz przesądzać, iż mogą zająć wypadki, które nakażą delegacji pozostać bądź co bądź w radzie państwa. Na uczynioną jednak uwagę przez p. Sroczyńskiego, że się wyłącza nadzwyczajne wypadki, oświadczył p. Rogawski, iż w razie zupełnego odrzucenia rezolucji, jest zdania że delegaci powinni złożyć mandaty. Na to p. Sroczyński zapytał się kandydatów, jakie pod tym względem jest ich zdanie. Pierwszy zabrał głos p. Koźmian i oświadczył, że żadnego nie może pod tym względem brać zobowiązania, że jednak przypuszcza ewentualne złożenia przez delegatów mandatu, że ten krok nie prowadzi jeszcze do abstencji, ale jest odwołaniem się do sejm i rozwiązaniem mu rąk. Pan Piotrowski mniej więcej w ten sam sposób się odczywał, a nawet bardziej stanowczo. Powstały głosy, a między niemi p. Petrowicz ubolewając nad tą okolicznością, że i teraz nie wszyscy delegaci złożyli już mandaty. (\*)

Następnie p. Petrowicz przemówił o potrzebie porozumienia się wyborców z posłami; na to p. Koźmian oświadczył, że gdyby był posłem, nigdyby nie mógł przyjąć instrukcji, lecz że o wskazówki zawszeby prosił, że w każdym razie wyborcy posłowi mogą dać wotum nieufności, że on zawsze takiemu wotum się podda. Po krótkiej rozmowie między pp. Sroczyńskim a Koźmianem o znaczeniu instrukcji i wskazówki, jeszcze pan Męciński oświadczył, że o znanych instrukcjach mowy być nie może, gdyżby one przemieniły posłów w manekiny, że to zaufanie jest podstawą mandatu. Następnie p. Sroczyński wezwał do sformułowania w tej mierze wniosku; p. Petrowicz więc postawił wniosek: Ażeby co rok po każdym posiedzeniu sejm posłowie zdawali przed zebraniem wyborców sprawę z swych czynności i wysłuchali w ich gronie dyskusji. Wniosek ten poparł pan Dzwonkowski, a następnie p. Koźmian, który raz jeszcze położył na to nacisk, że uznaje moc ogólnego wotum nieufności, lecz że żadnej instrukcji przyjmować by nie mógł. Wniosek p. Petrowicza jednogłośnie przyjęto. Postanowiono zejść się na drugi dzień o 8 rana dla przedyskutowania kwestji wewnętrznych.

Okazało się więc, że między dwoma kandydatami nie było zasadniczej w kwestjach bieżących różnicy z wyjątkiem lekkiego odcięcia w kwestji ministeryalnej. A jednak już we czwartek wieczór widocznem było, że się wyborcy rozdzieli na dwie części, że jedna będzie głosować za p. Piotrowskim a druga za p. Koźmianem. Domyślać się można było, że tu szło o *Przegląd Polski* może o *Tękę Stanicką*, chociaż tego nikt głośno nie wypowiedział, a rzeczywistość o politykę umiarkowaną, w przeciwnieństwie z polityką tak nazwaną zwawszego postępu, nie dlatego, aby te drugą przedstawiał koniecznie p. Piotrowski, ale dla tego, że w mniemaniu wielu pierwszą przedstawiał p. Koźmian. Byli nawet tacy, którzy twierdzili, że p. Koźmian przedstawia element ultramontański (!?)

Na drugi dzień zgromadzenie zebrało się nieco później, jak było umówione, tak że za ledwie miało czas przedyskutować kwestję propinacji, w której przewodniczącą p. Sroczyński postawił kilka racjonalnych pytań. W dyskusji zabierali głos

(\*) Zwracamy uwagę, że tak w tem sprawozdaniu jak i w naszym telegramie nie ma mowy w tem miejscu o zerwaniu z radą państwa, lecz o złożeniu mandatu przez delegatów. P. Red.

pp. Dzwonkowskiego, Petrowicz Rogawski, Trzeciecki. Na wniosek pp. Dzwonkowskiego i Koźmiana p. Sroczyński zreagował prośbą do Ks. Sanguszkis zasiadającego w komisji propinacji, aby starał się wpływać na spieszne rozwiązanie tej sprawy i wykupna propinacji. Prośbę tę wszyscy obecni podpisali. Następnie udano się na wybory do starostwa. Między podzielnymi na dwie części wyborcami nie mogło przyjść do porozumienia, postanowiono więc, żeby głosowanie rozstrzygnęło. Pomiedzy głosującymi za p. Piotrowskim a słusznym może mówiąc przeciw p. Koźmianowi wymienię: P. Maryana Sroczyńskiego, p. Petrowicza, prezesa rady powiatowej Jasielskiej, Rutowskiego i p. Trzecieckiego. Za p. Koźmianem głosowali wszyscy inni posłowie. P. Koźmian otrzymał 11 głosów większości na 97 głosujących. Była więc tu najprawdziwsza walka wyborcza, z czego wiele się tylko cieszyć można, gdyż pokazuje, iż życie publiczne obudziło się u nas na lawie świątym i legalnym gruncie. Dodac winniem, że między obydwooma obozami od początku do końca panowały najlepsze i najszerzej stosunki.

Staralem się w całym mojem sprawozdaniu pozostać na stanowisku obiektywnem, chociaż sam głosowałem za p. Koźmianem; teraz jednak zwierzęć muszę że mniejszość głosująca przeciw p. Koźmianowi chciała głównie nacechować swoje jak mówiła liberalne stanowisko. Nieprzesadzając zaś innych kwestji mogę powiedzieć, że wybór p. Koźmiana był w oczach tych, którzy za nim głosowali zwycięstwem programu *Czasu i Przeglądu Polskiego* w bieżącej kwestji rezolucyjnej.

Nadmienię jeszcze, że pan Piotrowski dał swój głos za p. Stojałowskim, p. Koźmian zaś nie głosował, gdyż nie jest wyborcą w obwodzie Tarnowskim ale Krakowskim.

### Poznań 1 października.

Same żałobne wiadomości zajmują publiczność naszą. W Rydzynie, dom książąt Sułkowskich nawiedzony śmiercią jedynej córki, w wiosnie życia w Rokossowie, dom książąt Czartoryskich, również ciężkim dotknięty ciosem, śmiercią córki najstarszej. Tu w Poznaniu opłakujemy zgon Ignacego Szczepanowskiego, żołnierza z 1831go, długie lata tułacza, a od roku współmieszkańca wiele od wszystkich cenionego i szanowanego. Piękne dni jesienne, przez iż żałoby wielu rodzinom świecą.

W przedostatnim liście, podnieśliśmy dobry artykuł *Dziennika Poznańskiego*, zgodny z *Czasem i Przeglądem* co do polityki dla Galicji stosownej. Ostatni tydzień dowiódł nam, że takie zdrowe objawy ze strony *Dziennika*, to jakby zbłąkane ogniki, bo oto znów wiele zasmucił nas artykuł nazwany „nasze ostateczności”, i list jakiegoś duchownego z Paryża o Soborze. Według pierwszego, objawy radykalizmu wywołanego, nie niewinne żarty; a co tylko rozsądkiem i rozumem nacechowane i natchnione, to niebezpieczna reakcja. List o Soborze, jeżeli jest rzeczywistym duchownym, to pachnie oym tłókości godnym Hiacyntem, co w naszym wieku choruje na reformatorskie zachcianki średniowiecznych rokoszan kościelnych.

Szanowny pan Wojciech Haza z Radlic, wydał znów wiele treściwą a wymowną broszurę w sprawie Karmelitanek w Krakowie.

Kraków 4 października. Odbieramy ze Lwowa następujący akt Namiestnictwa o języku polskim w urzędach:

Rozporządzenie c. k. Prezydium Namiestnictwa z dnia 19 września 1869 do L. 5546 pr. do wszystkich c. k. starostw.

Zbliżający się termin stanowczego i bezwarunkowego przeprowadzenia rozporządzenia ministerialnego z d. 5 czerwca b. r. L. 2354 względem języka polskiego jako urzędowego, powoduje mnie do przypomnienia pp. Starostom, by ściśle czuwać nad dokładnem i sumiennem zastosowaniem oświadczeń postanowienia.

Okólnikiem z dnia 26 czerwca b. r. L. 3614 pr. udzieliliem pozwolenie do używania w urzędzie języka polskiego, obok niemieckiego, by ułatwić tem wykonanie w mowie będącego rozporządzenia i uchylić trudności wynikające mogące.

Z dniem 1 października b. r. rozporządzenie ministeryalne ma być już zupełnie przeprowadzonym; od 1 października b. r. więc język polski wszędzie, gdzie rozporządzenie to nakazuje, bez względu na w całej pełni, w korespondencyach urzędowych jak i wewnętrznej służbie ma być używanym.

Polecam więc panu, byś przestrzegając dokładnego wykonania wspomnianego rozporządzenia, nie dawał powodu do zarzutu opieszałości lub niechęci, któremu musiał karać najsurowiej.

Co się tyczy formularzy i druków z napisami polskimi, takowe w tych dniach nadesłane zostaną.

W końcu wzywam Pana, abyś najdalej do 15 października r. b. zdał mi sprawę, czyli wszyscy urzędnicy polityczni przyswoili sobie znajomość języka polskiego w sposób taki, iż terazniejszym wymogom służby pod każdym względem zadostę uczynić będą w stanie.

We Lwowie dnia 19 września 1869.

Possinger m. p.

Namiestnictwo rozisało pod d. 29 września wybór posła na Sejm z gmin wiejskich okręgu dawnych powiatów Lubaczowskiego i Cieszanowskiego. Wybór ten obędzie się d. 15 października.

Dr X. Jan Drożdżewicz, docent prywatny na wydziale teologicznym w Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał tytuł i stopień nadzwyczajnego profesora.

Leopold Prachtel, wyższy radca skarbowy przy galicyjskiej dyrekcji skarbowej, otrzymał godność rady dworu, w uznaniu długoletnich, wiernych i skutecznych usług.

Antoni Tittel, radca skarbowy i przełożony powiatowej dyrekcji skarbowej w Rzeszowie, tudzież Dr Roman Decykiewicz, radca skarbowy przy galicyjskiej prokuratury skarbowej, mianowani zostali wyższymi radcami skarbowymi w gronie krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Wiedeń 3 paźdz. W sprawie czeskiej nie nie przybyło nowego. Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu Dra Banhansa z posady wicemarszałka.



ka sejmiku prąckiego; miejsce jego zajmie Edward Krok ten Dra Banhansa zasługując na uznanie; nie chce on przewodniczyć zgromadzeniu posłów, które nie jest rzeczywistą reprezentacją krajową królestwa czeskiego.

Nowo obrani posłowie czescy, którzy jeszcze nie byli podpisali znanej deklaracji zeszłorocznej, przeszli swe oświadczenie do przysięgi sejmiku prąckiego, że przystępują do deklaracji. Akt ten nosi już 91 podpisów.

Polityk zaprzecza, jakoby posłowie czescy uchwalili wystosować adres do N. Pana.

Rezygnacja Dra Klauwego z posady burmistrza miasta Pragi, przez N. Pana przyjęta została.

Posłowie słowiański sejmiku morawskiego podpisali również deklarację, podobną do deklaracji czeskiej. Podamy ją w miarę, jak nam miejscy na to pozwolą. Po przesłaniu tej deklaracji sejm morawski (tj. zgromadzenie posłów niemieckich) wstąpi zapewne w ślad sejmiku prąckiego i ogłosi mandaty deklarantów za nieważne.

Wydział konstytucyjny sejmiku styryjskiego oświadczył się za zastąpieniem Izby wyższej przez Izbę krajową, wybieraną z grona sejmów, wyborami bezpośrednimi do Izby niższej Rady państwa, czteroletnim trwaniem mandatów, wyborem jednego deputowanego na 50,000 mieszkańców, jednej trzeciej części deputowanych z miast, dwóch trzecich części zaś z reszty ludności. Autorem sprawozdania jest Dr Rechbauer.

Podług telegrafowanej nam wiadomości jednego z dzienników morawskich, dziś potwierdzonej przez pórurzędowy Oester. Corresp., rząd odebrał temporalia biskupowi Linzu ks. Rüdigerowi. Rzecz się ma następnie: Biskup Linzu pobiera 12,000 złr. rocznej pensji, lecz oprócz tego dotąd korzystał z prawa użytkowania z kilku dóbr, wchodzących w skład funduszu religijnego. Dochody z prawa użytkowania wynosiły 36,000 złr. Rada państwa w ostatniej kadencji układając budżet przedlitawski powzięła rezolucję, wzywającą rząd do odebrania biskupowi Linzu rzeczonych dóbr, przyczem żądano, aby sąd najwyższy zbadał jej stronę prawną. Obecnie rząd czyniąc za dochody Rady państwa, postanowił ograniczyć dochody biskupa Linzu do samej tylko pensji 12,000 złr., lecz dzienniki nie nie wspominają, czy żądano rzeczywistej strony prawnej dotychczas biskupowi jak to o tem była mowa.

Wydział konstytucyjny sejmiku dolno-austriackiego oświadczył się za wyborami bezpośrednimi. Dr Giskra, jako członek sejmiku, przychylił się do wniosku wspomnianego. Nie pojmujemy roli p. Giskry; równocześnie zasiada on w dwóch sejmach, wiedeńskim i berneńskim, a przecież jako minister najlepiej powinien znać przepisy konstytucyjne, że równocześnie nie można być członkiem dwóch sejmów. Ponieważ p. Giskra i w klubie lewicy sejmiku morawskiego jako poseł tegoż sejmiku oświadczył się za wyborami bezpośrednimi, przeto jedno z oświadczeń było nieprawie złożone.

Ernest hr. Gourcy-Droiamont, dotychczasowy radca namiestnictwa w Inspruku, mianowany został prezydentem krajowym w Salzburgu. Tem samem upadają wszelkie pogłoski o zamianowaniu Dra Schindlera namiestnikiem w Solnogradzie.

W miejsce dotychczasowego wiceprezydenta sejmiku dalmackiego Mikołaja Biagio di Pozza, otrzymał tę godność deputowany Alojzy Serragli. Przy tej sposobności nadmieniamy, że sejm dalmacki jeszcze nie został otwartym.

Czeladnicy piekarscy zrobili w Wiedniu znowe, aby zmusić właścicieli piekarni do zaniechania wyrobu pieczywa w niedzielę i święta. Rozchodzą im się naturalnie o wypoczynek w niedzielę i święta po całonocnej pracy. Lecz pomysł ten jest najniepraktyczniejszy, bo naraża Wiedeńców na brak chleba i bułek w święta. Dwa zgromadzenia piekarskie, które bez wiadomości władzy publicznej przyszły do skutku, policya rozwiązała.

W rzędzie sejmów, które zakładają protest przeciw nowemu podziałowi okręgów poborowych stanął także sejm górnoaustriacki.

W dowód, jak ogromne zyski ciągną przedsiębiorcy budowl publicznych, przytaczamy ciekawy fakt, że między 9 ofertami na regulację Dunaju znajdują się dwie z następującymi cyframi: spółka Paweł Doré i Lavalie, inżynierowie w Paryżu: 12,002,780 złr. 89 c., zaś wiedeński bank centralny: 6,150,072 złr. 46 c. Między jedną a drugą ofertą zachodzi różnica o prawie 6 milionów złr. i przecież i bank centralny nie myśli stracić na tym interesie.

W węgierskim mieście Papa, gdzie wybór dodatkowy okazał się potrzebnym, obrany został August Trefort, znakomity finansista, deputowanym do sejmiku pestzkiego. Jego przeciwnikiem był znany ekonomista i publicysta Horn.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 października. Dziś jako w dzień imienia N. Cesarza i Króla Franciszka Józefa, odprawionem było w kościele katedralnym na Zamku uroczyste nabożeństwo w obecności wszystkich władz cywilnych i wojskowych, korporacji publicznych, zakładów i instytucji. Zgromadzenia rzemieślnicze wystąpiły z chorągiewkami.

Wczoraj z powodu święta Matki Boskiej Różańcowej odbyła się po rynku procesja z kościoła Dominikanów, mniej jednak tym razem liczna, jak za lat dawniejszych, zapewne z powodu chłodu i zmiennego powietrza.

Jutro przypada otwarcie roku szkolnego przez uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Anny.

Wyszedł październikowy zeszyt *Przeglądu Politycznego* i zawiera w sobie: „Zamecki podolski na kresach” (c. d.) przez Dr Antoniego J.; „Wcielające się idee czasu” przez Dra Karola Libelta; „Fatum” (dok.) przez Bodanowicza; „Teksta Stańczyka” (ciąg dalszy); — *Przegląd literacki* przez Stan. Tarnowskiego; — *Przegląd polityczny* przez Stan. Kozmiana; — „Sprawy ekonomiczne” przez Cezarego Hallera; — „Kronika bibliograficzna i teatralna”.

W sobotę odbyło się posiedzenie sekcji akcyzowej w Radzie miejskiej, to jest sekcji skarbowej zwołanej delegatami z innych sekcji. Sprawozdawcą Dr Słachetkowski wygotował bardzo szczegółowe wypracowanie oparte na danych statystycznych i na porównaniu dochodów akcyzowych Lwowa i Krakowa, a zawiązywać najmniejszy dochód przypuszczalny obliczył, że miasto mogłoby skorzystać przez wzięcie akcyzy na własną administrację 10,000 złr. ponad dochód pobierany z dzierżawy. Sekcja wysłuchała sprawozdania i przyjęła je jednogłośnie bez rozprawy.

Z powodu, że poprzednie zgromadzenie konsulentów gazu w ogrodzie strzeleckim nie osiągnęło żadnego skutku a to dla obecności kilkunastu tylko osób, przeto drugie takie zgromadzenie zwołanem zostało na dziś po południu.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

Zupełny brak pomieszczeń, który się wylucniał, daje tylko nadzwyczajnym przypływem ludności goszczącej obecnie w Krakowie, postawił w rozpaczliwym położeniu młodzież uniwersytecką. Niedostateczne środki z jednej strony, a przedewszystkiem sława Akademii krakowskiej i zamiłowanie do języka ojczystego z drugiej, niezwalała większej części młodzieży krajowej dawnym zwyczajem kształcić się po innokrajowych lub zagranicznych wszechszkołach. Poczynając się rok szkolny gromadzi obecnie licznie niż zwykle młodzież tak z naszej prowincji jak i z ościennych ziem polskich w mury Krakowa, aby pod światłem kierownictwem przewodców drogiej nam *Almae matris Jagellonicae* wykształcić się na przyszłych obywateli kraju. Brak zupełny pomieszczeń postawił niepodważalną zapórę dążeniom naszym. Do 200 akademików jest bez mieszkani; zamożniejsi, którym pozwalają środki pieniężne, będą zmuszeni udać się na wszechnice obce, a młodzież uboższa pozostanie i nadal w rozpaczliwym, bo nieporadnym położeniu. Jesteśmy więc zmuszeni odesłać się przez organa publiczne do znanej szlachetności obywateli grodu Krakowa, by uwzględniwszy przykre położenie kształcić się chcących młodzieży, zechcieli jej poświęcić możliwe zbędne pokój mieszkań swoich, niebaczając szlachetnie na małe ograniczenie własnej wygody. Z tą samą prośbą odzywamy się i do Przewielbionych przełożonych konwentów tutejszych, którzy przez oddanie licznych niezamieszkałych cel na użytek młodzieży, stałoby się jej prawdziwym dobroczyncami, zapewniając miejsce potrzebne do pracy.

Edward Körner. Kamil Werner.  
Julian Zawilski. Julian Olpiński.  
Stanisław Królkowski. Zegota Króczyński.

— Ministrowi pozwoliło, aby na pokrycie kosztów wystawy lekarsko-przyrodniczej w Krakowie, odbyła się d. 7 stycznia 1870 loterya, w której 300 wygranych będzie wyciągniętych, a składają się one z klejnotów, zegarków, porcelany, szkła, sztuczek na suknie, książek i t. d. Wykaz fantów przeznaczonych na wygrane będzie wydrukowany. Losy na tę loteryę kosztują 50 centów, a nabywać ich można w lokalu wystawy i w Muzeum techniczno-przemysłowym przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw pałacu biskupiego.

— Dowiadujemy się, że p. Rychter jeden z najznakomitszych artystów sceny warszawskiej, przybył ma w ciągu tego kursu na występy gościnne w mieście naszym.

— We czwartek umarł tu muzułmanin, jeden z gimnazystów, którzy tego lata w Krakowie popisywali się. Zaszła potrzeba pogrzebania zwłok jego. Tak konsystorz katolicki jak rabin, do których się magistrat zgłosił, odmówili pochowania ciała mahometanina. Magistrat tudzież idąc wszelako za ustawę dotyczącą polecił pogrzebać zwłoki na cmentarzu powszechnym chrześcijańskim, jako cmentarzowi miejskim. Precedencye istnieją z dawniejszego czasu, jak tego dowodem nagrobek ozdoby kula zamiast krzyża.

— Dnia 2 b. m. znaleziono w lesie Przegini duchowień powieszono na drzewie nieznajomego człowieka, z powierzchowności sądcą, żebraka, około 40 lat mającego, i jak się zdaje, samobójcę. Zarządzone dochodzenie wykaze może bliższe szczegóły.

— Ponieważ wiele osób zwłaszcza niemieckich, pragnie zawiadzieć o każdym nadzwyczajnym oświadczeniu żup wieloletnich, przeto donosimy, że we środę 13go października z powodu rocznicy zwińczenia kopalni przez N. Pana, obchodzony tam będzie festyn górniczy według programu zeszłorocznego. Początek obchodu o godz. 9ej rano, a wstęp za biletem, które nabyć można po złr. 1 na miejscu. Pociąg do Wieliczki odchodzi jak wiadomo o godz. 6 min. 50 podług zegaru krakowskiego.

— W sobotę urządzono w Lwowie na uczczenie malarza Jana Matejki ucztę w sali ratuszowej, w której tylko mężczyźni udział brali, na galeryi zaś znajdowały się także kobiety. Zgromadzenie liczyło 220 osób, w których wszystkie znakomości udział wzięły. Pierwszy wznosił zdrowie podejmowanego artysty burmistrz Szemelowski; drugie hr. Leszek Borkowski; dalej malarz Wilhelm Leopolski, historyk Henryk Schmitt, pp. Bałutowski w imieniu mieszczan, Ludwik Wolski, Tadeusz Romanowicz, rabin Leowenstein, Platon Kostecki. Rabin mówił po niemiecku, p. Kostecki po rusku. Między obecnymi wymieniali marszałka krajowego ks. Leona Sapieha, posłów ks. Konstantego Czartoryskiego, Dra Gałęzowskiego dyrektora szkoły w Batignolles. W końcu ucztę p. Matejko podziękował zgromadzeniu za gościnne przyjęcie. Ten publiczny hold od artysty jest zarówno dla podejmowanego gościa jak i dla obywateli lwowskich zaszczytnym.

— N. Pan darował gminie Turce 300 złr. na utworzenie szkoły głównej tamże.

— Niedawno wyszło z pod prasy drugie wydanie poprawne: „Metoda szybkiego i pięknego pisania przez Oswalda Amstera”, znanego już oddawna i w naszym mieście kaligrafa. P. Amster od lat wielu udziela nauki szybkiego i pięknego pisania według własnej swej metody, i zyskał sobie uznanie tak w prywatnych jak publicznych zakładach naukowych. Co do wartości metody jego, uczynimy najlepiej, jeśli się odwołamy do zaszczytnej o niej wzmianki ze strony członków tegoż rocznego zjazdu pedagogicznego i samego prezesa towarzyszącego filii Towarzystwa pedag. Mowcy, przekonawszy się naczynem o postępach uczniów w szkołach publicznych za pomocą metody p. Amstera, uznali ją za nader praktyczną. Wspominamy dziś o metodzie tej raz ze względu na ogłoszoną przez p. Amstera broszurę z dołączeniem do niej licznymi wzorami, powtóre ponieważ słyszymy, że p. Amster temi dniami wyjeżdża z Krakowa dla zwiędzenia pomniejszych miast i miasteczek w Galicji, gdzie nauczyciele szkół publicznych i zakładów prywatnych będą mieli sposobność przekonać się o wartości metody p. Amstera i wydać o niej i swoje zdanie.

— Na stacyi kolei warszawskiej w Skierniewicach pociąg najeżdżał d. 29 września pewnego starozakonca, uderzył go, obalił i przeszedł. Mniemano z przerażeniem, że podniósł zwłoki poszarpane, a tymczasem człowiek ten tak strasznie przeżywszy katastrofę, powstał i tylko rękę miał obtarta.

— *Kuryer Warsz.* donosi, że w nocy we czwartek o godz. 11 m. 40 cała Warszawa oświecona została nagle jasnym meteorem wypuszczonym z przedniej łapy konstelacji Wielkiej Niedźwiedzi w kierunku równoległym do poziomu w stronę wschodnią na odległość około 25°. Moc światła równała się światłu elektrycznemu. Po przejściu meteoru pozostała świetna smuga, która trwała jeszcze z 10 minut, stopniowo się zmniejszając ku łapie, która meteor wyrzuciła, i na której pozostała jasna biała mgła do godziny 12 m. 50 po północy.

— Urzędnik banku kredytowego węgierskiego Bühler, który podobnił weksle na dom Rothschildów w ilości 100,000 fr. i na dom Wormsa w Londynie 1857 funt. sterl., został przytrzymany w Londynie przez komisarzy policyi wysłanego za nim z Wiednia. Zznał on, że przekaz na dom Wormsa był prawdziwy, ale weksel

na Rothschilda sfałszowany. Znalaziono przy nim 6,500 funt. sterl., tak iż strata wynosi tylko przeszło 300 f. sterl.

— Dnia 2go października pogoda. Termometr od + 9°R. doszedł do + 17°R. Dnia 3 października pochmurno, przed południem chwilowy deszcz. Termometr w tym dniu doszedł do + 14°R. od + 7°R. Barometr od poranku dnia 3 idzie nadal do góry; rano o godzinie 6ej dnia 4 października stan jego był 329.70, termometr + 6°R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 5 października, Śgo Placyda męczennika.

Sprawozdanie z ostatnich przedstawień teatralnych odczytane być musiało dla braku miejsca na jutro.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Bolesztrazycy** pod Przemysłem d. 2 października.

(S. S.) Na folwarku Wola do Bolesztrazyc należącej, okazały się niedawno liczne robaki w rodzaju liszek, koloru żółtego, długości pół cala wiedeńskiego. Jedno pole obsiane żytem szampańskim, było tak podjęzione przez te owady, że wiele składów musiano powtórnie podsiawać. Wiadomość o nowym rodzaju szarańcy, dotąd w tej okolicy (o ile wiemy) niezauważanym, może będzie interesującą dla naszych rolników.

**Zaraza na bydło.**  
Do 15 września r. b. ustał księgosusz w Budkach nieznanych, w Szybach i Szepkach, a wybuchł w Sokalu powiatu kamienieckiego, w Kyzli pow. brodzkiego, w Pateczyńcach pow. zbawiańskiego, w Horodence i w Wojniłowie pow. kałuskiego.

Zaraza ta panuje obecnie w trzech miejscach powiatu brodzkiego, i w jednym powiatu kamienieckiego, zbawiańskiego, horodzeńskiego i kałuskiego, gdzie z 2,691 sztuk była w 51 zagrodach padło 27 sztuk a zabito 138.

Prócz tego oddano na rzeź 406 sztuk o zarazę podejrzanych.

**Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go października.**

**HOTEL DREZDEŃSKI:** Oswald Bartmański z Galicji, Franciszek Kaliński z Warszawy, Józef Przechocki w. d. z Kongresówki, Władysław Rozkowski z Kongresówki, Tadeusz Chajęcki w. d. z Żurawna, Hugo Weber kupiec z Wrocławia, Z. Myszkowski w. d. z Kongresówki, Erast Maniłow z Rosji.

**HOTEL SASKI:** Ema Korytkowa z Galicji, Roman Jaworński z Galicji, Bronisław Czarnowski właściciel dóbr z Kongresówki, Wacław Łuszczewski w. d. z Kongresówki, Teodor Łagodziński fabrykant mydła z Częstochowy, Napoleon Jeleński z Kongresówki, Bolesław Bielański urzędnik bankowy ze Lwowa, N. Reiss rolnik z Galicji, Władysław Bielański z żoną w. d. z Galicji, Eustachy Świeżawski w. d. z Kongresówki, Bronisław Chrzanowski w. d. z Kongresówki, Franciszek Skibicki senator z Warszawy, Bogumił Nowak w. d. z Bodzanowa, Bolesław Majkowski agronom z Poznańskiego, Stanisław Rodkiewicz z matką w. d. z Wiednia, Franciszka Sedlaczowska z Kamieńca Podolskiego, Kazimierz Horodyski z Galicji, Bolesław Bzowski z Zborowa, Stanisław Gąski z córka z Częstochowy, M. Berliner kupiec z Warszawy, Filip Hadziewicz z Krasicyzna, hr. Aureli Poletyło w. d. z Krasicyzna, hr. Kazimierz Lanckoroński w. d. z Wiednia, hr. Franciszek Mycielski w. d. z Galicji, Walery Michalczyński Dr medyc. z Kongresówki, Antoni Łęcki w. d. z Kongresówki, Adam Marasse w. d. z Galicji, Władysław Januszewski z Galicji.

**TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH**  
w *Gazecie Lwowskiej*.

Licytacje: W d. 5 października, 9 listopada i 7 grudnia w Marcygorobie pow. Kałwaryjskim, sprzedaż realności pod L. 158. — W d. 12 października zabezpieczenia wyżynienia aresztantów w Tarnopolu cena wyw. 1550 złr.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Monachium** 2 paźdz. Po szósty raz odbywano wybór prezesa Izby, lecz i tym razem padło po 71 głosów na profesora Edela i radcę ministeryalnego Weissa, a dwa inne głosy dostały się dwóm innym deputowanym. We wtorek ma się wybór jeszcze raz odbyć.

**Paryż** 2 października. Cesarz przewodniczył dziś radzie ministrów. Zapewniają, że na tej radzie zapadło postanowienie zwołania Ciała prawodawczego w listopadzie. Dotyczyący dekret wyjdzie niecaładługo.

**Paryż** 2 października. Zapewniają, że osoby mające wpływ, a między niemi gorliwi nawet bonapartysci namawiają Cesarza, aby odwołał dekret wzbraniający Orlanom wstępu do Francji.

**Paryż** 3 października. *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski, zwołujący senat i Ciała prawodawcze na dzień 29 listopada. Były poseł w Petersburgu Talleyrand mianowany został senatorem.

**Bruksella** 1 października, wieczór. Książę Rumuński nie mogąc przybyć obecnie w odwiedziny do królowej Angielskiej przebywającej w Szkocyi, wysłał ministra Deveresko do Londynu z pismem i polecił mu wyrazić zarazem rządowi angielskiemu uczucia wdzięczności i przywiązania ludu rumuńskiego dla ludu angielskiego.

**Florencya** 2 października. Minister sprawiedliwości oświadcza w okólniku do naczelnych prokuratorów ze względu na żądanie niektórych biskupów udania się na Sobór do Rzymu, iż rząd nie ma na przeciw temu; wszelako zastrzega sobie dalsze postanowienia pod względem tego wszystkiego, co by mogło naruszać ustawy państwa i prawa jego.

**Wenecya** 2 października. Król i poseł włoski w Paryżu Nigra przybyli tutaj.

**Madryt** 1 października. Z Andaluzji nie donoszą już o dalszych zamieszkach. Powstańcy pod Barceloną prawie wszyscy złożyli broń. W Madrycie panuje spokojność.

**Nowy Jork** 1 października. Według ostatniego wykazu miesięcznego, dług publiczny zmniejszył się o 7 1/2 milionów dolarów; zapas gotówki w skarbie wynosi 109 milionów, a zapas w papierach 6 1/2 milionów.

**Nowy Jork** 2 października. Parowiec „Labma” i dwa inne parowce mając na pokładzie 1,600 ludzi, miały wyruszyć z któregoś portu amerykańskiego i odpłynęły wczoraj z pod brzegów Florydy do Kuby, jako ochotnicy.

*Gazeta Narodowa* z soboty w liście ze Lwowa (5) między innemi niedorzecznościami pisze, że „działunio Czas nie walczy z otwartą przybyłą w obronie zasad wyznawanych.” Jeżeli autorowi listu otwartość polemiki *Czasu* jeszcze nie wystarczy, to darmo, dogodzić mu lepiej nie możemy, jak oświadczyć, że czeka frazeologia dalej nie idzie jak w tem co pisze. Cóż chce przez to rozumieć: „że *Czas* nie walczy z otwartą przybyłą?” Czy żąda ustawy Tinguy, aby podpisywać artykuły? Nie na wielebny się to z resztą w *Czasie* przydało, gdzie redaktorowie od lat wielu znani i mało się zmieniają; ale gdyby *Gazeta Narodowa* uczyniła to chociaż, wyjaśniłaby nam się nieco ta budująca polemika, jaka się teraz toczy między redaktorami *Gazety* którzy ją opuścili, a tymi którzy pozostali, na tak szlachetnych pobudkach oparta.

Cieszy się tenże autor listu ze Lwowa w *Gazecie Narodowej* z odprawy, jaką „staruszek” *Czas* otrzymał na posiedzeniu klubu rezolucjonistów d. 28 z. m. Czytaliśmy kilka obelg, które naturalnie u *Monitora* klubu za odprawę uchodzić musza. Dowodzi to tylko braku argumentów i zarazy klubowej, skoro poseł gdy jest klubista, może tak kie mówić rzeczy. Prawdziwie jest przysłówie: gdy wejdiesz między wrony, trzeba krakać jak i one. Lecz ciekawą jest obrona sprawozdawcy wydziału klubowego, że z powodu mowy jednego członka (Sapieha) na pierwszym posiedzeniu mianej wyprowadzić usiłowano, że klub chce kierować sejmem. To tylko mówił jeden członek, uchwały takiej klub nie powziął.” Doprawdy! klub nie powziął takiej uchwały? Chcielibyśmy więc widzieć, jak się to taka uchwała w klubie pobiera? Już nam z resztą tę śmieszność argumentację *Kraj* dawno napisał, i na taką też nową odprawę *Czasowi* zdobył się klub rezolucjonistów!

Zabawną jest także argumentacja tegoż listu ze Lwowa (to skarb niewyczerpany niedorzeczności) przeciw *Unii*, która jak cytowaliśmy wczoraj, wykazała nie loiczność programu delegacji sejmowej klubu rezolucjonistów, gdzie w jednym ustępie jest powiedzianem: że dawanie instrukcji nie zgadza się z duchem konstytucjonalizmu a zaraz potem jest dana instrukcja. Owóż pisze ów nieszacowny dyalektyk: „Udzielanie instrukcji uznaje koło posłów za niezgodne z duchem konstytucjonalizmu, a nie z duchem konstytucji.” Węć duch konstytucji nie zgadza się z duchem konstytucjonalizmu? Nie, spierać się o takie koncepta byłoby zbyt cyniczne — powtórzmy już jest za wiele...

*Dziennik Poznański* rozwodzi się dzisiaj o programie klubu rezolucjonistów i o programie *Dziennika Polskiego* Nie chcemy wchodzić w rozbiór tego artykułu, z którym zresztą na wiele rzeczy zgodzićbyśmy się mogli, zastrzedz się nam tylko wypada, że drogą przez nas wskazaną jest rezolucja przesłana w adresie i bezwarunkowe wystąpienie Delegacji. *Dziennik* ciągle nam kładzie w usta jakiś memoriał, o którym mówił p. Szujski jeszcze w Sączu, ale który wcale nam się koniecznym nie wydawał. *Summ cuiusque*. My jeszcze w roku przeszłym chcieliśmy, aby żądania w adresie przesłane były, i przeciwni byliśmy rezolucji; tego roku, gdy rezolucja stanęła jako wyraz żądań, pragniemy, aby ją przesłał w adresie, a w Radzie państwa wniosek przez Delegację postawił. Widać, że *Dziennik* *Poznański* bynajmniej nas ani czyta ani rozumie, skoro pisze ciągle o jakimś memoriale, a znowu chce zlokalizowania kwestyi rezolucyjnej w Radzie państwa, bo właśnie chcąc ją zlokalizować trzeba rezolucję przesłać, a do Rady państwa wprost przesłać jej nie można, lecz albo do ministerstwa albo do korony. Kwestya adresu nie jest więc kwestyą formy, a musimy to powtarzać, choć już sto razy to napisaliśmy, bo *Dziennik Poznański* tak pisze, jakby z Ameryki przyjechał. Wolimy zaś mniemać, że to nieświadomość, aniżeli wniosek, że kładąc na nasz karb memoriał, o którym nigdy nie pisaliśmy, miał zamiar naszą irością i jasną myśl o adresie, o ile się da, zagmatwać i memoriałem utrudnić.

Korespondent lwowski (*T.*) do tegoż *Dziennika* podaje listę posłów do delegacji sejmowej klubu rezolucjonistów należących, całkiem fałszywą; list bowiem jego nosi datę 29go września, gdy my posiadamy listy z 2go października, które nas upoważniają do zadania kłamu tej liście. Ale to także znana taktyka: rzucić nazwiska choć fałszywie, bo przecież ktoś przeczyta ten numer dziennika a nie przeczyta następnego, gdzie będzie sprostowanie lub go nie będzie; a chociaż się zdziwi, będzie myślał, że ci lub owi posłowie, których niezawodność był pewien, poddali się klubowi rezolucjonistów, przeto, że klub wzmacnia się w siłę, a o to tylko chodzi, aby to myślenie co nie jest. Znana taktyka, powtarzamy, która się niestety udaje zbyt często, abyśmy nie mieli jej pod przegięz opinii wystawić. *Dziennik Poznański* mający do beztroskości takie pretensje, nie powinien korespondentem swoim tej stronicy co najmniej taktyki pozwalać.

Jeszcze słówko na różne tłumaczenia, jakim ulega znaczenie wyborów na posła tarnowskiego. Niedziwimy się obelgom *Dziennika lwowskiego*: tryumf „Teki Stańczyka” — oto dla niego całe znaczenie tego wyboru. Ale *Gazeta Narodowa*, która tak znakomicie na pole osobistości sprowadzić umie najwęższe odcienia stronniczości, jako to być niezaawisłym, lub klubem rozporządzać pod pozorem, że mu się zapisało swą wolę; że też *Gazeta Narodowa* nie sprowadza wyborów tarnowskich na pole osobistości. Znaczenie ich bowiem byłoby wtedy bardzo wyraźne: że wyborcy chcieli powierzyć mandat niezawisłej osobie a nie klubowi. Klubista bowiem żadnej zdaje się nie miał szansy, skoro już nawet próbował klub nieuznać za stosowne, klub który nie tylko o wyborach ale o sprawach krajowych rozstrzyga.

Brak miejsca zmusza nas odłożyć list o wyborach czeskich do jutra. W przyszłym również numerze zamieścimy nadesłany nam spis petycji do Sejmu, dziś podajemy tylko sprawozdanie z sobotniego posiedzenia.

*Dziennik Warszawski* pisze, iż według zawiadomienia otrzymanego przezeń od kuratora okręgu naukowego warszawskiego, uniwersytet warszawski nowo zreorganizowany na wzór uniwersytetów rosyjskich, oraz instytut gospodarczy i leśniczy w Puławach czyli Nowej Aleksandrii otwarte będą w połowie października.

*Wiad* donosi z Wilna pod dnim 29 września, że z rozkazu cesarskiego zwinęta została dycecyja mińska rzymsko-katolicka i parafie jej przyłączone będą do dycecyji wileńskiej, a kościół katedralny w Mińsku zamienionym być ma na cerkiew schinatycką parafialną. O zwinieniu dycecyji już donieśliśmy; tu nadmieniamy tylko o tem z powodu zamknięcia kościoła katedr. w Mińsku.

*Gołos* podaje pogłoskę, że w ministerstwie spraw wewnętrznych przygotowano projekt odłączenia gubernii Witebskiej od Litwy, czyli jak ją zowią u-

zdawnie, od „północno zachodniego kraju” a przyłączenia jej do Rosji, na tych samych zasadach, jak to nastąpiło z gubernią Mohilewską.

Donoszą z Kijowa 30go września, że Car pozostanie w Liwadii do 18go października i nie zatrzyma się już w Kijowie, jak zamierzał, i do czego przygotowania były robione, lecz wróci wprost do Petersburga.

Z Krymu ciągle ogłaszają buletyny zdrowia obojga Carstwa, z których wypadłoby, że Car jest zupełnie zdrow, po cóż zatem donoszą o tem codziennie; że to choroba Carowej widać nie ustępuje, gdy zamierzała ona udać się dla zdrowia do Włoch, a ponieważ nie może się narażać na dłuższą podróż, zapewne więc pozostanie w Krymie przez zimę. Lekarze nie obiecują prędkiego wyzdrowienia.

*Wiedeński Presse* przynosi z Paryża wiadomość, którą tu zapisujemy tylko jako pogłoskę, mającą w Paryżu obiegać. Mówi ona, że Cesarz Napoleon szczególniej dla tego obstate przy zwołaniu ciała prawodawczego dopiero za kilka tygodni, gdyż ma uzasadnioną nadzieję, że będzie mógł zagać sesję manifestem oznajmującym, iż powiodło się mocarstwom porozumieć się pod względem równocześnie i powszechnego rozbrojenia.

Powyższe doniesienie znajdujemy również w *Indép. Belge*, która rozpyla się nad widokami pokój, jakie obecnie się przedstawiają przez zgodę dworów i rządów, i spodziewa się uwiecznienia ich rozbrojeniem powszechnem, którego inicjatywę oznajmił Cesarz Napoleon w manifestie ciała prawodawczemu. Wszelako donosi o tem ów dziennik jedynie na podstawie pogłosek obiegających w Paryżu, lubo zestawia je z oświadczeniem lorda Clarendona zrobionem na podstawie jego rozmów z Cesarzem Napoleonem, ks. Gorczakowem, królową Pruską, hr. Beustem i ministrami państw południowo-niemieckich.

*Gaz. Krynżowa* zbija doniesienia wielu korespondentów głoszących, że między hr. Bismarckiem a innymi ministrami panują niesnaski i że stronnictwo konserwatywne dworskie intryguje przeciw hr. Bismarckowi. Wiąza z tą sprawą podróż królewicza Pruskiego do Wiednia i zbliżenie się między Prusami i Austrią. *Otóż Kreuz Ztg* zapewnia, że to wszystko jest zupełną bajką.

*Nordd. allg. Ztg* rozbiiera w artykule wstępnym stosunki obu państw monarchii austriackiej, aby powiedzieć w końcu, że niesłusznie *Naplo* obawia się zbliżenia się między Wiedniem a Berlinem oraz zjednoczenia Niemiec, albowiem nigdy Prusy Węgrom zagrażać nie będą.

Wobec jednak pogłosek o wniosku mającym wyjść z Izby badeńskiej, względem przystąpienia Baden do Związku północnego, o czem także pisała *Gaz. Krynżowa*, zupełnie milczy o Badenie *Nordd. allg. Ztg*.

Cesarzowa Eugenia, która przybyła 2go b. m. rano do Wenecji, ma podobno zabawić tam aż do przyjazdu królewicza Pruskiego, któryznaczony jest na d. 12 b. m.

We Francji obstają konstytucyoniści a nawet liberalni za zwołaniem Ciała prawodawczego jeszcze w ciągu tego miesiąca. Wszelako dekret cesarski zwołuje je dopiero na d. 29 listopada, zatem prawie za dwa miesiące. Zastawiają się nawet potrzebą zwołania wcześniej Izby z powodu, że przyjdą rozprawy odnoszące się do kwestyi badeńskiej. Lecz właśnie to mogłoby być powodem zwłoki, bo Cesarz nie chce się dzielić z Izbą sprawami zagranicznymi, chociaż znosi rozprawy nad niemi przy uchwalaniu ustawy. Właśnie ta zwłoka i dla tego jest Cesarzowi pożądaną, że oddał się wszelkie dotychczasowe pytania dotyczące się reencji, do których teraz dawała powód choroba Cesarza.

Rząd włoski zezwolił swoim biskupom brać udział w Soborze, to jest nie zabronił go, lecz zastrzegł się tylko przeciw możebnym postanowieniom Soboru pod względem praw krajów zabranych stolicy apostolskiej, tudzież pod względem ustaw państwa. Rząd hiszpański nie wiele wskórawszy u biskupów, od których domagał się karania kapłanów biorących udział w ruchach karlistowskich, wysłał do Rzymu posłannika p. Mellana, aby do konkordatu uzyskać dodatkowy artykuł obowiązujący duchowieństwo do wierności rządowi istniejącemu. *M. Post* mniema, że Papież przedzej na to zezwoli, niż na zmniejszenie licz



